

Warszawa, dn. 08.01.2020

Prof. dr hab. Michał Stefanowski  
Wydział Wzornictwa  
Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie  
ul. Myśliwiecka 8; 00-459 Warszawa

## RECENZJA

rozprawy doktorskiej **mgr Małgorzaty Wesołowskiej**, sporządzona w związku z przewodem doktorskim w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie artystycznej: sztuki projektowe, wszczętym przez Radę Wydziału Architektury i Wzornictwa Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku.

Ocena rozprawy doktorskiej zatytułowanej: „Sedno Rzeczy. Niezaprojektowane semantyczne wartości przedmiotów. Na podstawie doświadczeń zdobytych w trakcie realizacji autorskiego projektu kuratorskiego wystawy w pawilonie polskim podczas London Design Biennale 2018”, napisanej pod kierunkiem dr hab. Marka Średniawy. Do sporządzenia recenzji otrzymałem: rozprawę doktorską, wydawnictwo - katalog towarzyszący wystawie „A Matter of Things” - Polish exhibition at London Design Biennale 2018, życiorys doktorantki, oraz portfolio.

Małgorzata Wesołowska, absolwentka Wydziału Wzornictwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie - studia licencjackie, oraz Wyższej Szkoły Architektury i Designu (AHO) w Oslo - studia magisterskie, pracę doktorską przygotowała w ramach międzywydziałowych środowiskowych studiów doktoranckich prowadzonych przez Akademię Sztuk Pięknych w Gdańsku.

Autorka od wielu lat jest aktywna w obszarze projektowania. Sama o sobie mówi, że „zawsze była lepsza w teorii niż w praktyce” a „projektowanie przemysłowe nie do końca ją pochłaniało”. To podejście ma odbicie w jej zawodowym życiorysie i w załączonym portfolio. Na początku swojej drogi współpracowała z periodykami, takimi jak Architektura - Murator, Futu, Exclusive i Cafe. Pracowała też m.in. jako copywriter dla agencji reklamowych Brain i Grey. Uczestniczyła w licznych warsztatach i startowała w organizowanych przez instytucje kultury konkursach wzorniczych i architektonicznych. Jury organizowanego przez Galerię Zachęta i British Council w 2007 roku konkursu, przyznało Małgorzacie Wesołowskiej główną nagrodę za projekt „Żelaznej Kurtyny”. Byłem członkiem zgodnie przyznającego tę nagrodę zespołu. W 2010 roku Małgorzata Wesołowska była współkuratorką organizowanego przez Muzeum Sztuki Nowoczesnej festiwalu Warszawa w Budowie. Odbiła staż w

londyńskim oddziale firmy ARUP, a w trakcie studiów magisterskich w Norwegii współpracowała z firmą zajmującą się organizacją wydarzeń rozrywkowych. Jako stypendystka Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego spędziła pół roku w National College of Art and Design w Dublinie. Pracowała także w Instytucie Polskim w Berlinie. Powyższy opis nie wymienia wszystkich działań Małgorzaty Wesołowskiej, ale wystarczająco pokazuje jak aktywną jest osobą i w jak wielu działaniach związanych z projektowaniem, w Polsce i w innych krajach, brała udział.

Dzieło, które Autorka wybrała i przedstawiła jako swoje osiągnięcie projektowe, to wystawa „A Matter of Things” zrealizowana w 2018 r. podczas London Design Biennale. Małgorzata Wesołowska wygrała otwarty konkurs na koncepcję kuratorską wystawy zorganizowany przez Instytut Adama Mickiewicza. Zrealizowana instalacja otrzymała wyróżnienie honorowe londyńskiego Biennale. Zgadzam się z wysoką oceną wystawy przez organizatorów Biennale i nie dziwię się, że została w Londynie dobrze przyjęta. W odpowiedzi na wiodący temat, jakim były „emocje”, Autorka zaproponowała pokazanie zestawu przedmiotów symbolizujących wydarzenia, które wywoływały w Polakach emocje w różnych okresach naszej historii, a że punktem odniesienia było stulecie niepodległości, przedmioty „mieściły się” w okresie 2018-2018, a właściwie od roku 1920 do lat 90. W rozprawie doktorskiej Autorka stwierdza, że: „rzeczy same w sobie nie są nośnikami znaczeń”, „celem projektu było wykazanie, że to człowiek jest miarą wszechrzeczy” i że to ludzie, a nie rzeczy generują, będące wynikiem nadanych przedmiotom wartości materialnych emocje. W swojej narracji wystawienniczej Autorka położyła nacisk na rolę ludzi i emocje związane z otaczającymi ich przedmiotami. Ważniejsze dla niej od prezentowania samych przedmiotów było opowiedzenie o procesie ich użytkowania. Tworząc scenariusz wystawy doszła do wniosku, „że to co ma największą wagę dla Polaków i posiada potencjał wzbudzania uczuć, to nasza historia i zdywersyfikowane bogactwo kultury”. Takie podejście zyskało aprobatę brytyjskiego kuratora i przedstawicieli Instytutu Adama Mickiewicza. Uznali oni, że pokazanie polskiej historii poprzez specyficznym dobrane i pokazane przedmioty będzie ciekawe dla pochodzących z wielu krajów gości Biennale. Ostateczny efekt był wynikiem pracy zespołu projektowego, w skład którego wchodził oprócz Autorki: Jan Buczek, Nikodem Szpunar i Kamila Niedźwiedzka, odpowiedzialni za część „trójwymiarową”, grafik i ilustrator Michał Loba, oraz zajmująca się dokumentacją fotograficzną Anna Maria Moes. Zespół miał wpływ na realizację wystawy, jednak wpływ najistotniejszy, zarówno od strony intelektualnej, jak i projektowej miała Małgorzata Wesołowska. Ona wymyśliła generalną koncepcję, stworzyła składający się z 86 przyporządkowanych kolejnym historycznym etapom przedmiotów „słowniczek”, z którego wybrała 10 do pokazania w ramach ekspozycji. Ona wreszcie przedstawiła współpracującym projektantom bardzo zaawansowane wizje fizycznego odwzorowania obiektów, oraz zawartości i układu przestrzennego towarzyszących obiektom plansz. Zgodnie z koncepcją kuratorską wszystkie przedmioty przekształcone zostały w

scenograficzne obiekty, poprzez ich formalne uproszczenie i zunifikowanie kolorystyczne. Przestały być przedmiotami, a stały się wraz z tłumaczącymi ich znaczenie opisami, symbolicznymi nośnikami przekazywanych treści. Tak więc oprócz starannie skomponowanych i rozbudowanych od strony tekstowej i ilustracyjnej opisów, kolejne dekady zostały zilustrowane przez: lata 20. - radiostację symbolizującą złamanie szyfrów armii bolszewickiej podczas wojny 1920 roku; lata 30. - „sławojkę” - symbol cywilizacyjnego postępu na miarę ówczesnych czasów; lata 40. - prycze symbolizujące zbrodnię katyńską i pokrywę wjazdu do kanału - symbol bohaterskiej i nierównej walki z Niemcami podczas Powstania Warszawskiego; lata 50. - żółte firanki symbolizujące nierówność klasową i zakłamanie czasów komunistycznych; lata 60. gramofon z pocztówką dźwiękową, symbolem zaradności, tęsknoty za zachodnią muzyką, a jednocześnie tandety tamtych czasów; lata 70. - drzwi, na których niesiono zastrzelonego podczas rozruchów stocznio-wca - symbol społecznego oporu; lata 80. - „naszyjnik” z papieru toaletowego - ironiczny, ale prawdziwy symbol braków rynkowych i upadku cywilizacyjnego, telefon, w kontekście którego podsłuchiwane przez cenzurę w stanie wojennym rozmowy były dodatkowym elementem stosowanej przez komunistyczne władze opresji, oraz fragment okrągłego stołu symbolizujący upadek komunizmu i pokojowe przejście władzy i wreszcie lata 90. - łóżko polowe symbolizujące chaotyczne pierwsze lata „wolnej gospodarki”.

Same w sobie, pokazywane na wystawie przedmioty nie były obiektami stworzonymi przez zawodowych projektantów, a jeśli były (jak np. telefon Tulipan z lat 70.) to w kontekście wystawy nie było to ważne. Projektem był ich wybór, umieszczenie tych przedmiotów na wystawie i nadanie im rangi symboli wyrażających emocje związane z poszczególnymi okresami lub wydarzeniami.

Tu drobna uwaga. Mam już swoje lata. Okresu komunistycznego nie wspominam dobrze. Działającej wówczas cenzury tym bardziej. Ale trudno mi zgodzić się ze stwierdzeniem Autorki, „że brak papieru toaletowego w sklepach był efektem działania cenzury, a konkretnie jej ekonomicznego ramienia, jakim była kontrola produkcji papieru”. Kontrola produkcji papieru była faktem, istniały limity przydziałów papieru dla wydawnictw, chociaż nie dla wszystkich, a poza tym był to zupełnie inny papier. Na ówczesnym papierze toaletowym nic wydrukować by się nie dało. Smutnym paradoksem było zastępowanie trudno dostępnego papieru toaletowego drukowanymi i pociętymi w równe paski gazetami. Gazet i publikacji zawierających treści, których niewielu miało ochotę czytać było całkiem dużo.

Nie było mi dane obejrzenie londyńskiej wystawy „na żywo”, ale jej opis i dokumentacja sprawiły na mnie bardzo pozytywne wrażenie. Nie dziwię się, że wystawa wzbudziła zainteresowanie i została w Londynie dobrze przyjęta. Nasza historia jest skomplikowana i emocjonalna. Opowiadanie o niej poprzez, tak a nie inaczej, wybrane przedmioty, świadczy o intelektualnej sile Małgorzaty Wesołowskiej i jej braku

kompleksów. Tyle z mojej strony o przedstawionym projekcie, który, jak już napisałem oceniam bardzo wysoko.

Oprócz opisu projektu rozprawa doktorska zawiera szereg myśli i opinii Autorki na tematy różne. Czytelnik dowiaduje się o jej negatywnym stosunku do sposobu pokazywania wzornictwa w dzisiejszej Polsce. Autorka krytykuje wystawy prezentujące projektowanie obiektów autorskich, z pogranicza designu i sztuki, produkowanych w małych seriach, często metodami rzemieślniczymi. Uważa, że na promocję zasługuje projektowanie przedmiotów użytkowych, prawdziwie przemysłowe, ale pisze również, że jego miejscem są wystawy sklepów, a nie sale wystawiennicze. W innym miejscu twierdzi z kolei, że prawdziwe projektowanie wzornicze skończyło się w Polsce wraz z upadkiem PRLu i dlatego właśnie na wystawach pokazywane są obiekty nie produkowane przemysłowo. Małgorzata Wesołowska mówi, że „twardym” projektowaniem się nie zajmuje, ale gdyby chciała to robić musiałaby wyjechać za granicę. W domyśle z powodu braku pracy dla projektantów. Być może za granicą pracowałoby się jej lepiej niż w Polsce, niemniej muszę stwierdzić, że twierdzenie o nieistnieniu rodzimego, wytwarzającego przedmioty użytkowe przemysłu i braku pracy dla projektantów w kraju świadczy o jej nieznamości aktualnej rzeczywistości. Po 1989 roku zmieniła się struktura polskiego przemysłu. Niektóre wiodące fabryki PRLu upadły lub zostały przejęte przez koncerny zagraniczne, inne z kolei przetrwały, a równolegle powstało wiele przedsiębiorstw stworzonych od podstaw. W przeciwieństwie do większości państw europejskich w Polsce nie nastąpiła wspomniana w pracy „deindustrializacja”. Przemysł nie został „wygaszony”, istnieje i działa na całkiem dużą skalę. A wraz z nim funkcjonuje polskie wzornictwo przemysłowe. Jak się okazuje, uważane przez Małgorzatę Wesołowską za zbędne, ale jednak organizowane co jakiś czas, wystawy polskiego wzornictwa przedmiotów produkowanych przemysłowo chyba jednak mają sens. Szkoda, że Autorka na nie nie dotarła. Żeby zobaczyć jak wiele projektów wzorniczych obecnie w Polsce powstaje wystarczyło odwiedzić organizowaną co roku przez Instytut Wzornictwa Przemysłowego pokonkursową wystawę „Dobry Wzór”. Rozumiem, że w roku 2018 Małgorzata Wesołowska była skoncentrowana na realizacji projektu w Londynie. Gdyby miała więcej czasu, mogłaby zobaczyć wystawę wzornictwa polskiego i węgierskiego po 1989 roku „Steps Ahead”, którą organizowaliśmy wraz z zespołem. Pokazano na niej kilkadziesiąt produktów. Autorzy wystawy mieli kłopot z zamknięciem listy eksponatów, bo producenci i projektanci co i rusz zgłaszali nowe, ciekawe (moim zdaniem), wdrożone do produkcji projekty. Były też inne wystawy oraz publikacje. Np. „Polish Design Uncut” wydana w 2013 roku i jej polska wersja „Zaprojektowane. Polski dizajn 2000-2013” autorstwa Czesławy Frejlich i Dominika Lisika, prezentujące polskie projekty wzornicze ostatnich lat. Autorzy tych publikacji przyznali, że kilkanaście lat wcześniej zebranie takiej liczby ciekawie zaprojektowanych i wdrożonych produktów nie byłoby możliwe. A do tego wychodzący do niedawna kwartalnik 2+3D, opisujący historię, ale także stan bieżący polskiego

projektowania. Czyżby Autorka nic o tym wszystkim nie wiedziała? Rzeczywiście, lata 80. to zupełny upadek polskiej gospodarki, lata 90. to trudny czas dla wzornictwa, ale potem sytuacja się zmieniła, liczba producentów korzystających z usług polskich projektantów regularnie się powiększała i obecnie jest całkiem duża. Dawno tak wielu absolwentów Wydziałów Wzornictwa nie podejmowało pracy w zawodzie. Można negatywnie oceniać jakość realizowanego obecnie w Polsce wzornictwa, może się ono nie podobać, ale nie można twierdzić, że ono nie istnieje. Wspominając o jubileuszowej publikacji Wydziału Wzornictwa ASP w Warszawie Małgorzata Wesołowska zauważyła, że w zawartych w niej tekstach pisze się o wdrożeniach i o współpracy z producentami, a brak odniesień do użytkowników. Zapewne nieuwypuklenie tego przez autorów tekstów było niedopatrzaniem. Jednak celem publikacji było pokazanie właśnie tego, czego Autorka nie chciała zauważyć, a mianowicie faktu, że dzisiejsze wzornictwo jest żywe, wydział nie jest tworem wyłącznie akademickim, że jego wykładowcy i absolwenci projektują, a ich projekty stają się rzeczywistymi produktami i mają wpływ na otaczającą nas rzeczywistość. Od studiów Małgorzaty Wesołowskiej na warszawskim wydziale upłynęło trochę czasu i Autorka może już nie pamiętać, że proces nauczania projektowania jest tam w dużym stopniu właśnie na człowieka-użytkownika ukierunkowany. Moja opinia jako wykładowcy związanego z tym wydziałem jest oczywiście subiektywna, ale uważam, że tak właśnie jest. Dlatego uwagi Małgorzaty Wesołowskiej na temat jubileuszowej publikacji warszawskiego wydziału traktuję jak „łapanie za słowa” bardziej pasujące do publicystycznego felietonu niż do rozprawy doktorskiej. Nie zgadzam się także z przedstawioną przez Autorkę oceną powierzchownego podejścia do realnych problemów stosowanego według niej przez organizatorów konferencji Fair Design i innych, organizowanych, w Polsce, związanych z projektowaniem wydarzeń. Nie jestem entuzjastą wszystkich, ale uważam, że bardzo dużo ciekawych i pozytywnych rzeczy w dziedzinie projektowania w ostatnich latach się w Polsce dzieje. Jednym z nich jest właśnie zorganizowana przez Małgorzatę Wesołowską wystawa londyńska. Jej wartość nie będzie większa, gdy powiemy, że nic wartościowego oprócz niej w ostatnich latach się nie wydarzyło i że podejście do prezentowania wzornictwa zastosowane przez Autorkę jest jedynym słusznym rozwiązaniem. Nie wiem czy takie były intencje Małgorzaty Wesołowskiej, ale czytając jej pracę takie odniosłem wrażenie. Autorka z niechęcią odnosi się do epoki komunistycznej. Ja też. Ale pozwolę sobie zacytować hasło rzucone w 1956 roku przez Mao Zedonga: „niech rozkwita sto kwiatów”. Większa różnorodność pomaga, a nie szkodzi. Jedna, słuszna droga zazwyczaj się nie sprawdza. Takie jest moje zdanie. Dyskusja, krytyka i subiektywne opinie mają większy sens gdy odnoszą się do obiektywnych faktów, a nie do rzeczywistości potraktowanej selektywnie, w sposób mający podbudować założoną tezę.

Z drugiej strony wyraziste poglądy Autorki stanowią dobry punkt wyjścia do interesującej dyskusji. Dlatego mimo krytycznych uwag odnoszących się do niektórych

artykułowanych przez Autorkę opinii, ale nie do jej działań, muszę przyznać, że czytałem jej pracę z dużym zaciekawieniem i że całość, a zwłaszcza zaprezentowany w rozprawie doktorskiej projekt wystawy londyńskiej oceniam bardzo pozytywnie. W pracy zastosowano trafnie dobrane cytaty. Zawiera ona również odpowiednią bibliografię.

W związku z tym, po zapoznaniu się z całością przekazanych mi materiałów, zawierających rozprawę doktorską zatytułowaną „Sedno Rzeczy. Niezaprojektowane semantyczne wartości przedmiotów. Na podstawie doświadczeń zdobytych w trakcie realizacji autorskiego projektu kuratorskiego wystawy w pawilonie polskim podczas London Design Biennale 2018”, wydawnictwo - katalog towarzyszący wystawie „A Matter of Things” - Polish exhibition at London Design Biennale 2018, życiorys doktorantki, oraz portfolio, uważam, że mgr **Małgorzata Wesołowska** zaprezentowała oryginalną i odpowiednio opracowaną rozprawę doktorską.

Autorka, absolwentka Wydziału Wzornictwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, oraz Wyższej Szkoły Architektury i Designu (AHO) w Oslo, doktorantka międzywydziałowych środowiskowych studiów doktoranckich na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, posiada znaczący dorobek twórczy oraz umiejętności niezbędne do prowadzenia w pełni samodzielnej działalności artystyczno-projektowej, spełniając wymagania ustawy z dn. 14.03.2003 r. o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki.

W związku z powyższym popieram wniosek do Rady Wydziału o nadanie Pani Małgorzacie Wesołowskiej **stopnia doktora** w dziedzinie sztuk plastycznych, w dyscyplinie artystycznej: sztuki projektowe.

